



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

KOBIETA o dobrym imieniu

Z okazji Dnia Kobiet w swoim świątecznym numerze jedno z czołowych pism Ukrainy „Известия в Украине”, redagowane, nawiasem mówiąc, przez kobietę – Janinę Sokolowską, opublikowało tzw. „listę najbardziej wpływowych kobiet Ukrainy”. Lista zawiera 12

teriiów decydujących o stopniu wpływu (o czym „Известия” nie pisze). Czy wchodziła tu w grę przynależność do elit, czy prestiż zawodu, a może zasobności portfela?

W imieniu „DK” pozwolę sobie dodać do tej listy (i bynajmniej nie w końcowym jej segmencie) jeszcze jedną Kobietę – Ninę Iwanownę Karpaczową, Pełnomocnika RNU ds. Praw Człowieka. Czym to uzasadniam?

Jak już pisaliśmy na stronach naszego pisma, w ciągu całego ubiegłego roku władze Kijowa natrętnie atakowały nas, wymagając czterokrotnie większej należności za pomieszczenie, w którym mieści się nasza redakcja. Wymagania te motywowano tzw. nową metodyką obliczania czynszu, zgodnie z którą powinniśmy płacić komorne czterokrotnie wyższe niż wydawnictwa ukraińskojęzyczne.

W tej kwestii zwracaliśmy do wielu instancji, w tym oczywiście do Derżkomnacu. W tych wysiłkach wspierała nas Ambasada RP na Ukrainie i Konsulat Generalny RP w Kijowie. Wysłano specjalną notę do MSZ Ukrainy. Po naszej stronie był nawet jeden z w i c e r ó w miasta. Powiem szczerze: chociaż nie dążyliśmy do spektakularnych akcji typu „Het’-

hańba”, byliśmy – w imię sprawiedliwości – gotowi do radykalizacji naszej pozycji w tej sprawie. I dopiero wtedy, kiedy zwróciliśmy się do Niny Iwanownej Karpaczowej, dzięki Jej interwencji udało się tę sprawę załagodzić.

Korzystając z okazji – Marcowego Święta Kobiet, wyrazamy serdeczne podziękowania Szanownej Pani Pełnomocnik za wsparcie gazety mniejszości polskiej i, w gruncie rzeczy, za niedopuszczenie do niesprawiedliwości. Chciałoby się podkreślić, że dzisiaj – mimo że równość praw nie przekłada się na równość szans – mamy wiele możliwości do działania w obronie swoich interesów. I to w dużej mierze dzięki ludziom naprawdę pozytywnego, merytorycznego, a nie domniemanego wpływu. Ludziom takim, jak Nina Iwanowna Karpaczowa.

BORD

Wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom życzymy rodzinnych, zielonych, pysznych i słonecznych Świąt!

Wielkanoc to święta radosne. Świętujemy wygraną walkę Chrystusa ze śmiercią. Zmartwychwstanie to największa i najpiękniejsza tajemnica. Dla wszystkich chrześcijan święta Wielkiej Nocy są najważniejszym świętem w ciągu roku. Jednak często nie doceniamy ich tak, jak powinniśmy. Nie ma prezentów, wielkiej komercji i bożonarodzeniowego wzruszenia. A jednak te święta są piękne, chociaż spokojniejsze i mniej huczne.

Malowanie jaj, Śmigus-Dyngus, adorowanie grobów Chrystusa. Nie zapominajmy, o co w tych tradycjach chodzi, jak głęboko są one zakorzenione w naszej tradycji i ile znaczą dla wszystkich wierzących. Pamiętajmy malując pisanki, że jaja są symbolem życia, palma jest pamiątką wjazdu Jezusa do Jerozolimy, a lanie wodą w świąteczny poniedziałek wywodzi się z tradycji pogańskiej – w ten sposób czczono budzącą się do życia przyrodę.

Wielki Piątek to smutny dzień i jednocześnie post, w czasie którego w kościołach nie odbywają się Msze. Chrystus umiera na krzyżu, ale my wiemy, że wstanie z grobu i stanie się cud. Wielka Sobota, dzień



święcenia pokarmów, a także wigilia paschalna. W ten dzień odprawiana jest wyjątkowa i piękna Msza, która wprawdzie jest bardzo długa, jednak warto chociaż raz spróbować ją przeżyć. W Niedzielę Wielkanocną odbywają się ranne rezurekcyjne, a potem siadamy do świątecznego stołu. Zaczyna się wielkie świętowanie i uctowanie.

Możemy jednak wykorzystać ten czas inaczej. Na zabawę z najmłodszymi, na rozmowy, także te trudniejsze – o świętach, skąd wzięły

się wielkanocne tradycje i dlaczego święcimy jaja. Wcześniej pomalowane pisanki można użyć do bitwy na jaja – dzieciaki stukają jajko o jajko, wygrywa ten, czyja pisanka stłucze się najpóźniej. Dlaczego nie skorzystać z tradycji niepolskiej i nie schować kolorowych jajeczek w ogrodzie lub w skrytkach w domu. Kto znajdzie ich więcej, otrzyma nagrodę – czekoladowego zająca. A najlepszym pomysłem będzie wspólny, radosny spacer.

ciąg dalszy na str. 4

Polska-Ukraina

Mikołajów: uczymy się polskiego



Uczniowie Szkoły Nr 45 z Mikołajowa i Gimnazjum nr 1 z Mysłowic w polskich górach (Patrz str. 7)



Nina Karpaczowa

nazwisk. Wśród nich bezsprzeczny, wydawałoby się, jej lider – pani premier Julia Tymoszenko zajmuje nie wiadomo dlaczego 4 miejsce. Idąca z powodzeniem za modą (w tym i polityczną) Raisa Bohatyrjowa – 1 miejsce. Konsekwentna „bojowniczka z AIDS-em” – córka Kuczmy i jednocześnie małżonka znanego oligarchy ukraińskiego Ołena Franczuk zajęła 5 miejsce. (Nawiasem mówiąc, podobno niedawno nabyła ona nieruchomość w centrum Londynu za 80 milionów funtów – być może pod siedzibę prowadzonej przez nią fundacji.)

Wśród pozostałych są dwie znane prawniczki – Jelena Łukasz (2. miejsce) i Inna Bogosłowska (3. miejsce) oraz przedstawicielki show biznesu i sportu.

Cóż, inicjatywa poważnej gazety jest całkiem na miejscu. Zastanawiam się tylko nad charakterem kry-

Prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich odwiedził Kijów

Goście z Polski

W pierwszej dekadzie marca gościł w Kijowie prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich Marek Wawrzkiwicz. Marek Wawrzkiwicz (ur. 1937 r.) to znany poeta, dziennikarz, tłumacz, animator kultury, absolwent Wydziału Historii na Uniwersytecie Łódzkim. Jest dziennikarzem, który od prawie 40. lat publikuje artykuły o tematyce kulturalnej. Był korespondentem prasowym w Moskwie, redaktorem naczelnym miesięczników „Nowy Wyrz”, „Poezja” oraz tygodnika „Kobieta i Życie”. Ma w swoim dorobku twórczym ponad 30 książek – tomów wierszy, szkiców, powieści, antologii. Uehonorowano go wieloma nagrodami literackimi, ostatnio srebrnym medalem Gloria Artis (2006).

Do Kijowa Marek Wawrzkiwicz przyjechał na zaproszenie Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy razem ze znanym wydawcą Adamem Marszałkiem. Jest to rewizyta po polsko-ukraińskim seminarium literackim, które odbyło się w roku ubiegłym w Koszalinie a w którym uczestniczyła delegacja NZPU.

Efekt wizyty powinno stać się rozszerzenie współpracy związków literackich obu krajów

w sferze wydawniczej. Zaplanowano częstsze wymiany delegacji, zorganizowanie wspólnych wystaw, festiwali literackich oraz innych imprez okolicznościowych. Przewidziano coroczne wydawanie 4-5 dwujęzycznych książek z wierszami poetów ukraińskich i polskich w obu krajach, wydanie tomu poświęconego relacjom ukraińsko-polskim w ujęciu twórców z obu krajów: „Ukraina w oczach Polaków” i na odwrót – „Polska w oczach Ukraińców”. Pomoc w promocji tych przedsięwzięć zadeklarowała Ambasada RP na Ukrainie.

Inf. „DK”



Podczas spotkania w siedzibie w NZPU: (od lewej) Marek Wawrzkiwicz, Adam Marszałek, kierownik Wydziału Stosunków Międzynarodowych NZPU Serhij Borszczewskij

Harmonogram działań

W odpowiedzi na liczne prośby czytelników publikujemy listę przedsięwzięć zaplanowanych przez ZPU na okres od kwietnia do grudnia br.

Plan działalności Związku Polaków na Ukrainie na 2008 rok (przyjęty na posiedzeniu Zarządu Głównego ZPU 16.11.2007 r. w Kijowie)

Nazwa imprezy	Termin	Miejscowość
Spotkanie Dziennikarzy Polskich Ukrainy	kwiecień	Kijów
IV Zjazd Młodzieży Polskiej na Ukrainie	kwiecień	Kijów
V Festiwal Polskiej Piosenki Współczesnej	kwiecień	Kijów
XIV Festiwal „Tęcza Polesia” oraz Spotkanie Przedsiębiorców Polskich Żytomierszczyzny	maj	Żytomierz
XIV Festiwal „Kwiaty Podola” oraz Spotkanie Przedsiębiorców Polskich Podola	maj	Gródek
IV Zjazd Polskiego Towarzystwa Sportowego oraz Mistrzostwa Tenisowe		
Tydzień Kultury Polskiej w Sławucie	maj	Sławuta
VI Festiwal Kultury Polskiej Ukrainy Centralnej oraz Regionalne Spotkanie Przedsiębiorców Polskich	czerwiec	Kirowograd
Posiedzenie Zarządu Głównego ZPU	czerwiec	Kirowograd
Konferencja Katolickiego Stowarzyszenia Rodzin Polskich	lipiec	Odessa
Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej na Krymie	lipiec	Symferopol
Spotkanie Malarzy Polskich z Ukrainy oraz Młodzieżowy Plener Malarski	lipiec	Tulczyn, Szarogród
V Festiwal Muzyki Klasycznej im. F. Chopina oraz Spotkanie Przedsiębiorców Polskich Ukrainy Wschodniej	sierpień	Donieck
V Festiwal Kultury Polskiej Ukrainy Wschodniej	sierpień	Dniepropietrowsk
Spotkanie Kombatantów Wojska Polskiego	sierpień	Kijów
Konferencja Polskiej Macierzy Szkolnej	wrzesień	Żytomierz
Obchody 20. lecia Odrodzenia Ruchu Polskiego na Ukrainie	wrzesień	Kijów
Spotkanie Uczonych Polskich Ukrainy	wrzesień	Kijów
XI Festiwal Polskiej Piosenki Dziecięcej	wrzesień	Odessa
Spotkania Przedsiębiorców Polskich Ukrainy Południowej	wrzesień	Odessa
VI Festiwal Muzyki Klasycznej im. K. Szymanowskiego	październik	Kirowograd
Konkurs Literacki	październik	Berdyczów
Dni Kultury Polskiej w Kijowie	listopad	Kijów
Narada Stowarzyszeń Ochrony Cmentarzy	listopad	Kijów
V Festiwal Polskiej Pieśni i Piosenki Religijnej	listopad	Donieck
X Zjazd Farmerów Polskich Ukrainy	grudzień	Chmielnicki

Współpraca Jego Magnificencja doktorem honoris causa KPI



110 lat temu na mocy dekretu cara Mikołaja II utworzono trzy wyższe uczelnie politechniczne: w Kijowie, Warszawie i Petersburgu. Tych czasów sięgają partnerskie stosunki między uczelniami naszych krajów. W naszej dobie niemało starań w ożywieniu kontaktów, wymianie grup wykładowców i studentów, przeprowadzeniu konferencji, przygotowaniu wspólnych podręczników i edycji pozycji naukowych poczynił rektor Politechniki Warszawskiej prof. Włodzimierz Kurnik

3 marca 2008 r. w Kijowskiej Politechnice odbyła się uroczysta ceremonia nadania tytułu doktora honoris causa Narodowego Uniwersytetu Technicznego Ukrainy „KPI” Rektorowi Politechniki Warszawskiej prof. Włodzimierzowi Kurnikowi (na zdjęciu).

Inf. „DK”

Za miedzą

W Budapeszcie obchodzono Jubileusz

50. rocznica powstania Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema uczczona została wystawą pod tytułem „Wierni Polsce i Węgrom”, którą otwarto w budapeszteńskim Archiwum Polonii Węgierskiej. Ekspozycja zawierała zdjęcia i dokumenty ilustrujące działalność Stowarzyszenia od początków jego istnienia i po dzień dzisiejszy.



Wśród zwiedzających byli też „mundurowi”

Z redakcyjnej poczty

Szanowny Panie Redaktorze,

Mam zaszczyt i wielką przyjemność poinformować, że Wasz współpracownik i kolega redakcyjny, Pan Mikołaj Oniszcuk, został laureatem „Medalu Wybitny Dziennikarz 2007 roku”. To wielce prestiżowe wyróżnienie zostało Mu przyznane przez Stowarzyszenie Eksporterów Polskich za całokształt działalności publicystycznej w minionym roku, a zwłaszcza za cykl publikacji w prasie polskiej i ukraińskiej promujących polską gospodarkę, jej możliwości eksportowe, w tym w zakresie eksportu rolno-spożywczego.

Wiedząc, że szereg publikacji ukazało się na łamach Pańskiego pisma, pragnę serdecznie podziękować, życząc dalszych, równie udanych i pożytecznych przedsięwzięć propagujących problematykę polsko-ukraińskich stosunków gospodarczych w środowiskach Polaków na Ukrainie, czym, jako Stowarzyszenie, jesteśmy żywo zainteresowani.

Mieczysław TWARÓG

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Eksporterów Polskich



Mikołaj Oniszcuk

Historia najnowsza

„Nie trzeba kłaniać się okolicznościom, // A prawdom kazać iż za drzwiami stali”.

Te słowa wiersza Cypriana Norwida, wybite na tzw. Tablicy Marcowej w kampusie Uniwersytetu Warszawskiego, stanowią motto obchodów 40. rocznicy masowych protestów studentów UW w marcu 1968 roku. Uczestniczący 8 marca br. w ceremonii składania kwiatów pod Tablicą Prezydent RP Lech Kaczyński zacytował ten wiersz. Program obchodów, które trwać będą w Polsce w ciągu całego marca przewiduje różnorodne imprezy, konferencje, inicjatywy kulturalne i religijne.

Przypomnijmy sobie te wydarzenia z niedawnych dziejów PRL. Jak pisze Łukasz Kamiński – historyk, pracownik IPN-u, „obrosły one mitami jak rzadko który element naszej najnowszej historii”. Wynika to między innymi z faktu, że tak naprawdę w ciągu kilku marcowych tygodni spłodził się z sobą kilka zupełnie odmiennych zjawisk, które – zgodnie z panującą obecnie powszechnie opinią – łączy narastające wtedy niezadowolenie z polityki Władysława Gomułki.

W Marcu swój finał znalazła prowadzona od wielu lat przez ekipę Gomułki rozprawa z niepokornymi intelektualistami, przede wszystkim ze środowiskiem naukowym i literatami. Jej kolejne etapy wyznaczały procesy osób współpracujących z paryską „Kulturą”, represje wobec tych, którzy podpisali tzw. „List 34” w proteście przeciwko polityce kulturalnej PZPR, czy wreszcie sprawa referatu Leszka Kołakowskiego (filozof, krytyk marksizmu – B.D.) na spotkaniu w dziesiątą rocznicę Października 1956 r. Ta ostatnia sprawa była o tyle istotna, że po wykluczeniu filozofa z szeregu partii legitymacje złożyło wielu ludzi kultury, dotychczas związanych z PZPR i odgrywających dużą rolę w procesie umacniania jej władzy przed 1956 r.

Iskrą zapalną dla protestu intelektualistów, jak i dla całego Marca, stała się sprawa zdjęcia ze sceny Teatru Narodowego Mickiewiczowskich „Dziadów” w inscenizacji Kazimierza Dejmka.

Pogłoski o niechęci władz wobec przedstawienia spowodowały wzrost zainteresowania oraz pojawienie się żywej reakcji widzów na patriotyczne i antyrosyjskie fragmenty sztuki. Te reakcje (burzliwe oklaski) z kolei przyczyniły się do uznania spektaklu za antyradziecki i wpłynęły na podjętą w połowie stycznia decyzję o zawieszeniu jego wystawiania.

Oburzenie ludzi kultury wywołane decyzją partii znalazło swoją kulminację w burzliwym, nadzwyczajnym posiedzeniu oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich. Temperaturę dyskusji dobrze oddają słynne słowa Stefana Kisielewskiego, który pod adresem władz użył sformułowania „dyktatura ciemniaków”. Ostatecznie przyjęto rezolucję protestującą przeciwko polityce kulturalnej partii. Zebranie literatów stało się pretekstem do rozpętania brutalnej antyinteligentkiej kampanii

propagandowej. Wiele osób znalazło się na tzw. liście „objętych zakazem druku”.

Po ostatnim przedstawieniu „Dziadów” doszło do manifestacji studentów, którzy wznosząc okrzyki (m.in. „niepodległość bez cenzury”), przeszli pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożyli kwiaty. W kolejnych dniach w Warszawie i Wrocławiu studenci zebrali kilka tysięcy podpisów pod protestem w sprawie „Dziadów”. W proteście przeciwko zakazowi wystawiania „Dziadów” doniosłą rolę odegrało środowisko tak zwanych „komandosów”. Ukształtowało się ono wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego w większości przyznających się wówczas do wiary w socjalizm i komunizm. Niekwestionowanym liderem środowiska był Adam Michnik (obecnie redaktor naczelny jednego z czoło-



8 marca 2008 r. podczas ceremonii składania kwiatów pod Tablicą Marcową przemawia Prezydent RP Lech Kaczyński

Zryw generacji

wych pism RP „Gazety Wyborczej”). Działalność „komandosów” stopniowo poszerzała się o inne grupy, m.in. skupione wokół Józefa Dajczgewanda czy Henryka Szlajfera.

Iskrą, która wzniciła pożar, stała się decyzja o usunięciu z UW Michnika i Szlajfera. W odpowiedzi „komandosi” zorganizowali w dniu 8 marca wiec protestacyjny. Mimo że rankiem część z nich została zatrzymana, w południe na dziedzińcu UW zgromadziło się około tysiąca osób. Po przyjęciu stosownych rezolucji zgromadzeni zamierzali się rozjechać, co uniemożliwiło nagłe pojawienie się „aktywu robotniczego”, który zajeżdżał na teren uczelni w kilku autobusach. Po dłuższych przepychankach doszło do otwartej interwencji i bicia studentów, do czego przyłączyła się milicja.

Do poważnych starć doszło także nazajutrz po wiecu na Politechnice oraz w dniu 11 marca. Protesty objęły cały kraj, nie tylko ośrodki akademickie. W wiecach, strajkach i manifestacjach uczestniczyły dziesiątki tysięcy osób. Domagano się przede wszystkim zaniechania represji, prawa do wystawiania „Dziadów” i sprostowania propagandowych kłamstw.

Historycy nie mają dziś wątpliwości, że Marzec nie był jedynie buntem studentów, lecz protestem całego pokolenia. Wśród ponad 2700 osób zatrzymanych w związku z wydarzeniami studenci stanowili mniej niż jedną czwartą. W protestach ulicznych wiodącą rolę odgrywali młodzi robotnicy oraz uczniowie szkół średnich.

W Marcu kolejną haniebną kartę w swoich dziejach zapisała propaganda partyjna. Po AK-owcach, działających antykomunistycznej opozycji i Kościele jej kolejną ofiarą padli Polacy pochodzenia żydowskiego. Po

wybuchu wojny sześciodniowej na Bliskim Wschodzie w 1967 r. PRL zerwała stosunki dyplomatyczne z Izraelem, rozpętana została antyizraelska kampania propagandowa. Po przemówieniu Władysława Gomułki, który 19 czerwca 1967 r. nazwał polskich Żydów „V Kolumną”, w aparacie partyjnym, Służbie Bezpieczeństwa i wojsku rozpoczęła się antysemitka czystka. Masowy charakter przybrała

obciążać wyłączną odpowiedzialnością za popełnione przed 1956 r. zbrodnie. Niekiedy wprost oskarżano „syjonistów” o „zdradę interesów narodu polskiego”.

Antysyjonistyczne hasła pojawiały się na licznie organizowanych masówkach w fabrykach, instytucjach czy wiecach w miastach wojewódzkich. W efekcie ponad 13 tysięcy osób zmuszono do emigracji. Było wśród nich około tysiąca studentów, wielu naukowców i ludzi kultury, a także wielu dotychczas lojalnych członków partii, którym dopiero Marzec uświadomił prawdziwą naturę systemu. Dziś część zmuszonych wówczas do emigracji domaga się przywrócenia im obywatelstwa polskiego.

W niektórych wersjach tej historii przyjmuje się często, że wydarzenia z 1968 r. były efektem rywalizacji o władzę wewnątrz PZPR. Jej głównymi uczestnikami, obok ekipy Gomułki, mieliby być „partyzanci” skupieni wokół ministra spraw wewnętrznych Mieczysława Moczara oraz zwolennicy Edwarda Gierka, określane niekiedy mianem „technokratów”.

Jednak, jak pisze Łukasz Kamiński, „mówić możemy jedynie o nieudanej próbie wykorzystania przez Moczara Marca do wzmocnienia własnej pozycji w partii i państwie”. Natomiast, jak stwierdza wspomniany wyżej Leszek Kołakowski w swoim materiale, poświęconym 40. rocznicy marca-68:

„Wiedzieliśmy już wtedy, o co chodziło w kampanii moczarskiej. Jej właściwym obiektem nie byli Żydzi, ani studenci, ani inteligencja, ani pisarze. To były tematy instrumentalne: celem właściwym było ówczesne kierownictwo partyjne. Cały ów ruch był policyjną frakcją partii komunistycznej i po prostu zmierzał

do tego, by władzę ówczesną pod takim czy innym pretekstem usunąć. Nie wiem, jaki dokładnie był plan podboju aparatu rządzącego, można jednak przypuszczać, że miał on realne szanse powodzenia. Była tu też sprawa pokoleniowa: młodzi działacze chcieli wyrzucić ludzi starego aparatu i po prostu zająć ich miejsce. Jest oczywiste, że taki zamach stanu nie mógł być dokonany bez sowieckiego (co najmniej) „błogosławieństwa”. W tej kwestii jednak zdani jesteśmy na niepewne domysły...”

Czyli pozostaje jeszcze wiele pytań, na które dokładnych odpowiedzi brak do tej pory. Marzec był przede wszystkim masowym i spontanicznym buntem młodych ludzi – pierwszego pokolenia w PRL, które – kierując się często bardzo różną ideologią – odegra później istot-

nią rolę we wszystkich kolejnych ruchach opozycyjnych. Sprzeciw wobec systemu spletał się jednak z innymi wątkami, często trudnymi wówczas do jasnego zinterpretowania. Zapewne owa niejednoznaczność była jedną z głównych przyczyn szybkiego załamania



Adam Michnik (zdjęcie z czasów PRL-u)

nia ruchu marcowego. Drugim istotnym elementem były represje. Setki osób znalazły się w więzieniach, sporą grupę studentów powołano do wojska, kilka tysięcy relegowano z uczelni.

Czystka, jaka objęła środowiska intelektualne, przyczyniła się do osłabienia polskiej nauki, zwłaszcza humanistyki, choć nie tylko. Wielu czołowych twórców poprzez zapisy cenzury usiłowano skazać na niebyt i zapomnienie. Kampania antysemitka przyniosła spore straty PRL na arenie międzynarodowej.

Dobrze pamiętam te wydarzenia w Polsce i jak je odbierano w ZSRR. W zasadzie traktowano je jako echo Praskiej Wiosny, która była wtedy niewątpliwie głównym obiektem uwagi i nadziei. Kolejne rozczarowanie przyniósł oczywiście sierpniowy udział Polski w interwencji w Czechosłowacji. Co zaś dotyczy wątku antysemitki, obecnego też w życiu społecznym Sowietów, to po powstaniu Izraela, a szczególnie po jego zwycięstwie w sześciodniowej wojnie na Bliskim Wschodzie, dla wielu stało się jasnym, że antysemityzm żadnych poważnych perspektyw już nie ma, stając się jedynie przytulkiem marginalnego zaścianka.

Materiał przygotował
Borys DRAGIN
(Zdjęcia autora)



Warszawa, gmach Uniwersytetu Warszawskiego, marzec 2008

ona w Marcu 1968 r. Oskarżano „syjonistów”, a więc i Żydów, o to, że za pośrednictwem „komandosów” rozpętali protesty nieświadomych studentów. Wypominano im także radość ze zwycięstwa Izraela w wojnie sześciodniowej, spekulowano na jakoby cierpieniu ludności arabskiej na nowych terytoriach kontrolowanych przez Izrael. Z lubością eksponowano kilkanaście obco brzmiących nazwisk studenckich liderów. Członków PZPR pochodzenia żydowskiego starano się

O jeszcze jednym znaku odrodzenia

Pamiętam, że w naszej rodzinie, gdy ktoś nagle chciał włączyć się do rozmowy, to mówił: „Pozwólcie i mi dodać moją puszczykę na dziedzię”.

Gdy przeczytałem w „DK” (Nr 6/2007) artykuł pod tytułem „Znak odrodzenia”, mówiący o wielkanocnych tradycjach, to przypomniałem sobie, że w naszym rodzinnym albumie jest zdjęcie, na którym mojego dziadka – Piotra Cieszkowskiego sfotografowano z olbrzymim, wykonanym własnoręcznie Wielkanocnym Jajkiem z czekolady.

Pozwólcie zatem i mi dodać swoją „puszczykę”...

Zdjęcie to wykonano w 1912 roku. Dziadek Piotr mieszkał wówczas w Moskwie i pracował w firmie cukierniczej „Spółka synów A.I. Abrikosowa” („Товарищество А.И. Абрикосова Сыновей”) jako specjalista od wyrobu ciast i słodczy. Podobno jajko to w 1912 r. ekspozycyjnie wystawiono w Paryżu.



Piotr Cieszkowski – autor Wielkanocnego Jajka

Natomiast wiem na pewno, że owa firma, założona jeszcze w

roku 1804, należała do najstarszych rosyjskich zakładów tej branży. W czasach sowieckich fabryce nadano imię bohatera z czasów I wojny światowej i walk proletariatu – P.A. Babajewa, natomiast dziś jest to „Cukierniczy Koncern Babajewski”.

Kilka lat temu wysłałem do tych zakładów historyczne zdjęcie dziadka, skąd odpisano mi (pochlebnie oceniając kunszt i talent dziadka), że dziś takiego jajka z czekolady jednoznacznie nie są w stanie wyprodukować.

Dodam, że dziadek był również autorem czekoladowej figurki królowej św. Jadwigi na koniu. Niestety, odpowiedniego zdjęcia w rodzinnym albumie nie odnalazłem, lecz wiem, że imię świętej królowej dziadek nadał swojej córce.

Edward CIESZKOWSKI

Symbole

Święto

ciąg dalszy ze str. 1

Święta Wielkiej Nocy są radosnym witaniem wiosny, budzącej się do życia przyrody. To radość ze zmartwychwstania Jezusa i wdzięczność za Jego wielkie poświęcenie dla całej ludzkości. Możemy skupić się na ich najważniejszym przesłaniu i na wspólnym, rodzinnym i radosnym świętowaniu.

O polskiej Wielkanocy napisało już chyba wszystko – pozostaje ku przestrodze przypomnieć pójntę Mikołaja Reja: „...po tym łakomstwie, a po tym różnorodność wrzodów, a przypadków szkodliwych i



Mszę o północy, zaś po powrocie rozpoczynają ucztowanie. Niedziela to czas na mięsio – w zależności od regionu serwuje się pieczoną baraninę albo mięso kozy. Na stole króluje ciasto drożdżowe wypelnio-

Tradycje wielkanocne w Europie

rozlicznych.” Wierzmy, że naszym czytelnikom podobne przypadłości nie grożą – w końcu w całej Europie Wielkanoc to okazja do małego pofolgowania sobie przy stole.

Wielkanoc starożytne plemiona saksońskie świętowały hucznie jeszcze przed przybyciem chrześcijańskich misjonarzy. Nasze dzisiejsze tradycje to bowiem nic innego niż zaadaptowane przez Kościół obrzędy pogańskie wiążące się powitaniem bogini wiosny. Przez setki lat te kolorowe święta ewoluowały i praktycznie na całym naszym kontynencie mają swój lokalny koloryt. Oczywiście wszędzie są jajka, zajaczk i feeria świeżych kolorów.

We Francji „les Paques” to przede wszystkim święto czekolady. Jajeczka, kurczaki, dzwoneczki, króliczki, koszyczki – na wystawach sklepów specjalizujących się w wyrobie kakaowych słodczy znajdziemy wszystkie możliwe cuda. Dzieci szukają swoich czekoladowych jajeczek w ogrodach i mieszkaniach, a rodzice sączą wino nad pieczenią jagnięcą – tak świętują jeden z najbardziej laickich narodów Europy.



Włosi przypisują już tradycje wielkanocnej o wiele większe religijne i, jak to Włosi, kulinarne znaczenie. Oprócz pieczonej jagnięciny, która ma przypominać o Baranku Bożym, każdy region ma swoje specjalne. W Mediolanie piecze się ciasto Colomba, uformowane na kształt gołąbka, który ma przynieść dobre nowiny.

W Grecji, podobnie jak u nas, Wielkanoc to najważniejsze religijne święto w ciągu roku. Przygotowania do kolorowej fiesty trwają cały Wielki Tydzień. We wtorek kobiety pieką słodkie sezamowe bułeczki formowane na kształt bransolet. We czwartek gotuje się na twardo jajka i barwi je na czerwono, aby upamiętnić przelaną krew Chrystusa. Piątek jest dniem całkowicie bez słodczy – Grecy jedzą postną zupę z soczewicy, sałaty, octu i pasty sezamowej. W sobotnią noc ludzie udają się na

ne serami sezonowymi, jagnięciną lub cynamonem.

W Skandynawii zaskakująco święta skupiają się nie na aspekcie męki, ale raczej zabawie i humorze. Barwione skórkami cebuli i mieloną kawą jajka służą do gry polegającej na toczeniu ich między... dachówkami. W sobotę dzieci przebierają się za przyjazne wiedźmy i roznoszą listy oraz kartki pocztowe, w zamian pobierając łup w postaci monet, słodczy i jajek. Śledzie na wiele sposobów, jajka, ryby surowe i wędzone, pieczona szynka oraz wybór serów i wspaniałych pełnoziarnistych chlebów – wszystkie te rarytasy znikają w towarzystwie piwa.

Na Wyspach Brytyjskich zwyczaj zdobienia jaj datuje się już na XIII w. Dziś oprócz darowania sobie w prezencie tradycyjnych czekoladowych jajek Irlandczycy wystawiają swoje pisanki do konkursu – zwycięzcą jest ten, którego malowane jajo wyrzuczone potoczy się najdalej bez rozbięcia. Na stołach króluje przede wszystkim pieczona szynka marynowana w occie, musztardzie, syropie klonowym oraz goździkach. Poza tym piecze się tzw. „Hot cross buns”, czyli pełne owoców i przypraw korzennych bułeczki, których charakterystycznym znakiem jest znak krzyża nacinany nożem na każdym ciastku.

Niemcy z kolei słynną ze swojego uwielbienia dla wielkanocnego zajaczka. W rzeczywistości to oni właśnie sprowadzili ten zwyczaj do Stanów Zjednoczonych. W Wielką Sobotę dzieci pomagają rodzicom zbierać drzewo, z którego w nocy robi się wielkie ogniska. Dokoła spotykają się całe rodziny i przyjaciele świętując stopniowe zwycięstwo słońca nad zimą. Na stole poczytne miejsce zajmuje baranek paschalny – ciasto w kształcie baranka z kolorową wstęgą na szyi. Baranina gości również na talerzach podczas obiadu.

Niezależnie gdzie przywitają nas tegoroczne święta i co zagości na wielkanocnym stole pamiętajmy, że to wspaniała okazja spędzenia radosnego wiosennego czasu z rodziną i przyjaciółmi. I takie chyba powinno być przesłanie Wielkiej Nocy – uczujmy, bawmy się, polewajmy wodą, idźmy na rowery czy na długi spacer i zapomnijmy na te kilka dni o laptopie, komórce służbowej i niedokończonych projektach!

Z Internetu

Humoreska

AGROBIZNES W ROKU SZCZURA

Świat współczesny dzieli się na biednych i bogatych. Zupełnie jak nasza wieś Zapyziałki. Dawniej był tu kolchoz „Lepsze jutro”. Hasło to do dziś wisi na rozwalonej oborze. Świnie nie wytrzymały przemian ustrojowych, więc jest pusta. Chłopi jeszcze są, ale im wystarczy jedna sztuka na zakąskę, a jak kto ma ich więcej – to już oligarcha lub biznesmen.

Biedni są – z natury – bardziej wierzący: w sny, w cuda, w zabobony. Mają też nadzieję... na lepsze. Bogatym nie wystarcza, że mają dobrze – wierzą, że będzie im jeszcze lepiej. Jak w Ewangelii św. Mateusza, gdzie stoi jak byk: Kto ma – temu będzie dodane! Biednym u nas jest Chudzik. Bogatym – Szynka. Ot, takie chłopskie nazwiska. Bogaty ma dwa samochody, fermę, kombajn i inne maszyny, dom, czyli rezydencję. Biedny – ma grabie, widły i pług po ojcu i dziadku, starą teściową, chatynkę drewnianą z przybudówką dla psa, dwie kury i kaczkę (na wypadek głodu!) oraz... nadzieję – na lepsze.

Zresztą – nadzieja jest dobrem dla wszystkich. Czestują nią zwłaszcza politycy w kampaniach przedwyborczych. Nasz Chudzik ma teraz kolejną okazję „na

poczestunek”, bo w zglobalizowanym świecie raz po raz ogłasza się: to rok koguta, to świnki, a w tym roku – szczura!

Chudzik – nie zastanawiając się – sprowadził aż dwa szczury. No, bo jak ma być to rok pomysłowości, dobrostanu, to (jak los daje taką szansę) – trzeba brać. Międzynarodowego Dnia Kota (16 lutego) nie obchodził zbyt uroczyste, ale pogłaskał chudzinę życzliwie.

Szczurów u Szynki nie było i nie ma. Wytruł – przed końcem stulecia. Na prorocstwo dobrobytu z ich udziałem nie liczy, bo dobrobyt ma. Kieruje się wskazaniem nauki i jej dorobku, zwłaszcza genetyką modyfikowaną oraz sytuacją koniunkturalną na rynku krajowym (i światowym) w zakresie popytu. Korzysta ze światłości rozumu, który przynosi mu dochody w walucie krajowej i wymiennalnej. Chudzik sadi od dziesięcioleci kartofle po kartoflach, sieje żyto po życie, w ogródku uprawia niezmiennie cebulę, rosyjską antygrypinę, czyli czosnek, pietruszkę i marchew.

Cieszą się z tego pędraki, bo nawozów i pestycydów nie stosuje. Szanuje tradycje przodków!

Szynka – na odwrót. Zamiast tradycji, na nawozach mineralnych i pestycydach sieje rzepak na bio-

paliwa, amerykańską, modyfikowaną kukurydzę na pasze, słoneczniki na olej – na eksport, sałatę i kapustę – na wymianę przygraniczną z sąsiadami. Dla tradycji – trochę żyta i pszenicy oraz buraków cukrowych na indywidualne potrzeby (i sąsiadów) na „swojską gorzałkę” czyli „samodur”. Bo na wsi jest popyt na swojskie, ekologiczne produkty w myśl zasady: „Dzień bez kieliszka – to dzień bez słońca”. A poza tym są święta rodzinne, goście, turyści, a także bliskie nam porzekadło: „Jak pieniądze są w kieszeni – to każdy dzień może być świętem”.

Szynka złodziejem nie jest. Ale ma objawy chłopskiej, tj. biznesowej chytrności. Przechowuje zboże i inne płody do czasu, aż wzrosną ceny na rynku. Ale to jest już czyste ekonomiczne myślenie, a nie szwindel. Zdrowa gospodarka rynkowa.

Patrząc na to wszystko, Chudzik jakby stawał się jeszcze chudszy. Czas płynie, a dobrostanu w „Roku Szczura” nie odczuwa. Pewnie szczury sprzedaje albo podrzuci Szynce. Bo jak tamtemu szczury podskubią „dobrobyt” w magazynie, to Chudzik będzie miał wrażenie, że nadrabia dystans do bogatego. Że – po prostu – byt mu się poprawia. Nim się to stanie – trzeba jeszcze zaczekać na Rok... Kukulki!

MIKOŁAJ ONISZCZUK

Polonia Sportowa

Szybciej, wyżej, dalej!

Ponad 800 rodaków z 20 krajów świata przyjechało do Szczyrku, by wziąć udział w V Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych Śląsk-Beskidy 2008. Tradycyjnie najliczniejsze reprezentacje wystawiły Litwa i Ukraina, a także Kanada. Przedstawiciele Ukrainy (135 osób) przyjechali z wielu ośrodków Żytomierszczyzny, stolicy obwodu, Korostenia, Berdyczowa, Nowogrodu-Wołyńskiego, Nowego Zawodu (60 osób), jak również z obwodu lwowskiego w tym Lwowa, Żydaczowa, Strzyża oraz z miasta Stachanowa.

W naszym obwodzie organizatorem wyjazdu dla amatorów sportowych wyczynów był Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie. Tradycyjnie nasza ekipa (jedyna z Ukrainy) miała jednokolorowe stroje sportowe w kolorach żółto-niebieskich, toteż drużyna była wyraźnie rozpoznawana zarówno na starcie, jak i na mecie.

Polonijne Igrzyska doskonale przygotował Bielski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz samorządy siedmiu sąsiednich miast. Zawody rozgrywano na obiektach w Szczyrku, Wiśle, Cieszynie i Czeskim Cieszynie, Bielsku-Białej, Ustroniu oraz Jastrzębiu Zdroju. Zawodnicy walczyli o medale na trasach alpejskich i biegowych, w zawodach caringowych i snowboardowych, w wieloboju łyżwiarskim i short-tracku, a także w saneczkarstwie oraz nordic walkingu.

Inauguracja imprezy odbyła się w Bielskim Centrum Kultury, gdzie olimpijczycy Natalia Kot-Wała i Piotr Wała zapalili znicz. Gości i uczestników przywitał Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzej Stelmachowski, który odczytał zebrany list Prezyden-



Uroczyste otwarcie V Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych

ta RP Lecha Kaczyńskiego. Następnie Marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz uroczystie otworzył V Zimowe Igrzyska, a gdy zabrzmiał hymn „Gaude Mater Polonia”, wielu rodaków przybyłych tu z całego świata ocierało łzy.

Wojciech Dembowski, prezes Wspólnoty Polskiej, podkreślił, że igrzyska są kolejną okazją do integracji Polonii Wschodu i Zachodu. Zimowa olimpiada polonijna jest jedyną tego rodzaju imprezą na świecie. Odbywa się ona co dwa lata, a uczestnictwo w niej staje się coraz popularniejsze.

Igrzyska były nie tylko areną zmagania sportowych, ale i towarzyszyło im wiele imprez kulturalnych o charakterze integracyjnym. W chwilach wolnych od zmagania dla gości śpiewał m.in. Maanam. Na spotkaniach młodzieży przeprowadzonych równoległe w ramach Świątowego Forum Polonijnego omówiono znaczenie działalności polskich organizacji społecznych, w tym i przy tworzeniu klubów sportowych. Mówiono o znaczeniu wychowania tożsamości narodowej młodzieży. Wiele wzruszeń przyniosło spotkanie z

medalistami olimpijskimi, bokserami Marianem Kasprzykiem, Jerzym Kulejem, Zbigniewem Pietrzykowskim, zapaśnikiem Andrzejem Supronem, a także gimnastyczką Natalią Kot (brązowy medal w Melbourne 1956 w ćwiczeniach zespołowych) oraz Piotrem Wałą (15. na dłużej skoczni w igrzyskach w Innsbrucku 1964), Miłą niespodzianką, która sprawiła na nas wielkie wrażenie, było spotkanie naszej delegacji z Radnym Śląska Zygmuntem Wilkiem, który w swoim czasie przebywał w Żytomierzu podczas świętowania Dnia Niepodległości RP.

Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Polonii kanadyjskiej, drugie - rosyjskiej, zaś trzecie szwedzkiej. Ekipa z Ukrainy zdobyła 7 miejsce, zarówno w klasyfikacji medalowej, jak i punktowej. Aczkolwiek ważniejszym od samych wyników było coś innego - atmosfera, prawdziwie sportowa, ciepła i rodzinna. Wszystkich łączyło jedno: polskie korzenie i zapał sportowej rywalizacji w konkurencjach zimowych.

Nowa konkurencja nordic walking była bardzo popularna wśród uczestników. Prezes Polskiego Sto-

warzyszenia Wspierania Przedsiębiorczości w Berdyczowie pan Aleksander Rudnicki został wyróżniony w tej dyscyplinie i dostał w nagrodę sprzęt sportowy. Mamy nadzieję, że wkrótce nordic walking stanie się konkurencją olimpijską, a propagatorem nowej sportowej dyscypliny na Ukrainie będzie Żytomierszczyzna, a szczególnie Berdyczów.

Walentyna Koleśnik, nauczycielka języka polskiego, zdobyła złoty medal w biegu narciarskim: „Po raz pierwszy wzięłam udział w Igrzyskach Polonijnych. A zaprosiła mnie pani Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur, która dołożyła wiele starań, żeby wyjazd udał się. Znaczenie Igrzysk trudno przecenić. Takie spotkania Polonii z rodakami na igrzyskach to fantastyczne, pełne satysfakcji chwile, które spędziłyśmy tu wspólnie”.

V Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne Śląsk-Beskidy 2008 dostarczyły nam nie tylko niez-



pomnianych wrażeń, ale i pozwoliły nawiązać nowe znajomości i przyjaźnie. Organizatorzy dołożyli dużo starań, żebyśmy mogli pokazać swoje możliwości i wrócić do domu pełni cudownych doznań. Za to chcemy serdecznie podziękować organizatorom i wszystkim, którzy przyczynili się do tego przedsięwzięcia.

Szczególne podziękowania przekazujemy Konsulowi Generalnemu RP w Łucku Tomaszowi Janikowi za okazaną pomoc w organizowaniu wyjazdu delegacji.

Wiktoria

LASKOWSKA-SZCZUR

Prezes Żytomierskiego
Obwodowego Związku Polaków
na Ukrainie

Podczas spotkania integracyjnego

Rodacy

– Pańska fascynacja Polską oraz stosunkami estońsko-polskimi sięga lat sześćdziesiątych...

– Moje bliższe zainteresowanie Waszym krajem zaczęło się w roku 1960, kiedy poznałem moją żonę Wiesławę.

– Wcześniej zajmował się Pan dziejami Tallina...

– Jestem autorem książki dotyczących przeszłości Tallina. Szczególnie jednak pasjonowała mnie zawsze historia ludności naszej stolicy oraz jej współczesność.

– Za swoją pracę badawczą został Pan nagrodzony tytułem honorowego obywatela miasta Tallina...

– Myślę, że stało się to również na skutek wieloletnich przygotowań i zabiegów związanych ze sprowadzeniem do Estonii archiwum tallińskiego, zabranego w roku 1944 przez Niemców.

– Równie ciekawa i mało znana w Polsce jest sama historia Estonii, która poprzez Bałtyk graniczy także z nami...

– Obszar naszej republiki zaludniony został w jeszcze starożytności przez ugrofińskie plemiona Estów. Nasze położenie geograficzne sprzyjało szybkiemu rozwojowi i bogaceniu się mieszkańców. Leżeliśmy przecież na wodnym szlaku: ze Skandynawii do Rosji. W średniowieczu – a dokładniej w XIII wieku – terytorium Estonii zajęte zostało przez Danię i niemieckie zakony rycerskie. Później,

Zafascynowany Polską

Rozmowa z prof. dr Raimo Pullatem z Tallina (Estonia)

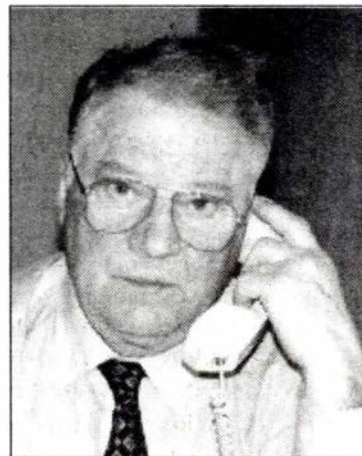
w wieku XVI północna Estonia weszła w skład Szwecji, a południowa – tzw. Inflanty znalazła się pod panowaniem polsko-litewskim aż do roku 1645. Wtedy całą Estonię zajęła Szwecja i wreszcie po wojnie północnej Rosja.

– Pierwszy raz niepodległym państwem została Estonia w roku 1918...

– W latach 1918 – 1940 Estonia była po raz pierwszy w swej historii państwem niepodległym. Niestety, radość z wolności nie trwała długo. Staliśmy się bowiem – aż do roku 1991, z przerwą na niemiecką okupację – republiką sowiecką, którą rządili nasi „wielcy bracia”. Dwudziestego pierwszego sierpnia 1991 roku parlament estoński ogłosił niepodległość, a siedemnastego września tegoż samego roku Estonia uznana została przez ONZ.

– Estonia jest jednym z najmniejszych państw bałtyckich...

– Obszar Estonii – 45 tys. km kw. – jest nieco większy od powierzchni Holandii i o prawie 20 tys. km kw. mniejszy od Litwy czy Łotwy. Kraj nasz zamieszkuje dziś ponad 1,5 mln mieszkańców – w tym 62% Estończyków i 30% Rosjan. Wzrost



zaludnienia Estonii był w ostatnim stuleciu powolny i wykazywał wahania. Po II wojnie światowej liczba ludności zmniejszyła się prawdopodobnie o około 100 tys. osób. Jej przyczynami były: emigracja na Zachód kilkudziesięciu tysięcy Estończyków, deportacje w głąb ZSRR oraz repatriacje ludności niemieckiej i szwedzkiej. Zwiększała się natomiast nieustannie liczba Rosjan.

Od roku 1990 notowano w Estonii ujemny przyrost naturalny, spowodowany pogorszeniem sytuacji ekonomicznej kraju, odpływem ludności rosyjskiej i starzeniem się naszego społeczeństwa.

– Estonię zamieszkiwali też Polacy...

– Wcześniej, jeszcze pod koniec XIX wieku Estonię zamieszkiwało około 50 tys. Niemców – głównie w Tallinie i Dorpacie. Później osiedlali się tu również Szwedzi – głównie na wybrzeżu i na wyspach. Z racji bliskiego sąsiedztwa do Estonii napływali też Finowie, a w czasach zaborów także i Polacy studiujący na uniwersytecie dorpackim.

Pamiętam, że kiedy zaczynałem interesować się Polską, chętnie czytałem polskie czasopisma. W jednym z nich znalazłem nekrolog jakiegoś profesora, któremu przy nazwisku napisano „dorpaczyk”, a potem „dopiero „dyrektor instytutu” itd. Polska inteligencja studiująca na uniwersytecie w Dorpacie – dziś w Tartu – w XIX i na początku XX wieku zaczęła do nas przyjeżdżać po roku 1830, po zamknięciu przez carat polskich uniwersytetów. Łącznie przewinęło się przez uniwersytet dorpacki około 2 tys. Polaków, a w ich liczbie m.in.: Bolesław Limanowski i Tytus Chałubiński. W Dorpacie istniał też i działał Związek Polaków „Polonia”.

– Polska i Estonia oraz inne kraje bałtyckie prowadziły rozmowy nt. stworzenia tzw. „sojuszu bałtyckiego”...

– W latach dwudziestych ubiegłego stulecia kraje bałtyckie odzys-

kały niepodległość. Polska po latach zaborów – Estonia i Łotwa po raz pierwszy. Młode państwa rozpoczęły więc poszukiwania sposobu na przetrwanie i możliwości życia w pokoju. Jednym z wielu pomysłów miało być stworzenie tzw. „entanty bałtyckiej”, w skład której wejść miały: Polska, Estonia, Łotwa, Litwa i Finlandia. Parlament Finlandii porozumienia tego jednak nie parafował i z ambitnych planów nic nie wyszło. Finowie prowadzili bowiem zawsze bardzo ostrożną i realistyczną politykę zagraniczną, pozbawioną wszelkich sentymentów.

– A jak wyglądały w przeszłości nasze wzajemne stosunki?

– Stosunki estońsko-polskie były zawsze bardzo serdeczne. Może dlatego, że nie mieliśmy nigdy wspólnych granic, ani żadnych problemów z tym związanych. Najlepiej jednak układały się nam w okresie międzywojennym, kiedy Estonia była krajem niepodległym. Dziś nasze stosunki są dobre. Brakuje mi jednak nadal odpowiednio wysokiej wymiany kulturalnej; może dlatego, że moja żona jest Polką. Inną przyczyną zbyt małej jeszcze wymiany kulturalnej między oboma naszymi krajami jest fakt, iż dla współczesnej Estonii bardziej ważne od kontaktów z Polską, są jej kontakty z bogatymi krajami zachodnimi – Finlandią, Niemcami czy Szwecją.

–Dziękuję za rozmowę.

Leszek WĄTRÓBSKI

Język polski

Polacy zamieszkujący na Ukrainie, z wyjątkiem tzw. szczęśliwych przypadków, albo w ogóle nie znają ojczystego języka, albo władają nim w stopniu bardzo ograniczonym. Nic więc dziwnego, że ów fakt nie wywołuje zachwyty u niektórych mędrców znad Wisły. Jednak wysuwane przez nich zarzuty, że Polacy Ukrainy nie chcą uczyć się języka polskiego, wywołują sprzeciw. Kto bowiem zna realia XIX i XX wieku, ten w inny sposób ocenia to zjawisko. Przypomnijmy sobie, jakże poniżająca była sytuacja Polaków w carskiej Rosji i Radzieckiej Ukrainie, i momentalnie odpadną argumenty, że Polacy jakoby ot, tak sobie, lekko i bez problemów zapominali ojczysty język, własną kulturę, zwyczaję itp. Utratę ojczystej mowy – tę prawdziwą tragedię ukraińskich Polaków należy zrozumieć, przejąc się nią i zastanowić się, w jaki sposób zmienić na lepsze obecną sytuację w tej dziedzinie.

Pamiętamy: „Język to dusza narodu”, „Nie ma języka – nie ma narodu!”. Te przepelnione głęboką prawdą stwierdzenia są dobrze znane każdemu pobratymcy, w którego żyłach płynie polska krew. Jak więc się tak stało, że nauka ojczystego języka zesłała na dalszy plan? Czyżby był to przejaw braku patriotyzmu? Być może tak właśnie się stało – zabrakło patriotyzmu. Jednak problem nieznajomości języka polskiego był efektem warunków, w jakich egzystowali Polacy za czasów caratu i władzy sowieckiej, ich bezlitosnego prześladowania, które można by wręcz nazwać „uciskiem ze względu na narodowość”. W Imperium Rosyjskim polskie szkoły, polski język i literatura były zakazane. Polacy byli politycznie i społecznie uciskani, a pewne przebiegłe zmiany na lepsze nie miały wpływu na ogólny stan rzeczy. Dopiero burzliwe wydarzenia lat 1905 – 1906 zmusiły carat do pewnego złagodzenia systemu ciężeń i prześladowań.

Revolucja październikowa (przewrót) 1917 roku. Hasła głoszące prawo każdego narodu do samostanowienia, rozwoju ojczystych języków, kultur itp. były niezwykle pociągające i wierzone im. Ale później okazało się, że były to tylko czcze zapewnienia. Władzy radzieckiej bardzo nie spodobał się życzliwy stosunek wielu miejscowych Polaków do wyprawy polskiej armii p. Piłsudskiego na Kijów. Ich pogardliwe nazywano „piłsudczykami”.

Jednak w połowie lat 20. XX wieku niektóre działania przedstawicieli władzy mogły się, czy to zewnętrznie, wydawać takimi, jakie wychodzą naprzeciwko potrzebom mniejszości narodowych i sprzyjać mają ich odrodzeniu. Dotyczyło to także polskiej mniejszości narodowej. Polegało to m.in. na tworzeniu polskich wiejskich rad narodowych, polskich rejonów narodowościowych, polskich szkół. Wydawano podręczniki i różnego rodzaju literaturę w języku polskim, polskie gazety, czasopisma. Wystawiano polskie sztuki teatralne itd. Mimo tego, że cała ta działalność przesycona była duchem sowietyzacji Polaków, tym niemniej dzieci i młodzież tymczasowo mieli okazję uczyć się języ-

ka polskiego, poznawać kulturę własnego narodu i jego zwyczaję. Ci z nich, którzy jeszcze żyją, mówią po polsku, znają polskie pieśni ludowe, pielęgnują polskie tradycje i zwyczaje.

Jednak owo „odrodzenie” miało tymczasowy charakter i było swego rodzaju „moratorium” przed zdecydowanym atakiem władzy radzieckiej na prawa wszystkich obywateli, szczególnie zaś Polaków. Za ciosem następował kolejny cios: rozkułaczenie najlepszych polskich rodzin chłopskich, przymusowa kolektywizacja, głód, wysiedlenie Polaków do Kazachstanu nie tylko z terenu likwidowanego Marchlewskiego Polskiego Rejonu, ale także ze wschodnich rejonów Ukrainy, masowe represje wobec Polaków-mężczyzn, rozproszenie wie-

polku, ale nie pozwalali nawet używać oddzielnych polskich słów, mówić po ukraińsku z polskim akcentem. Nie było im wolno wspominać o swoim poprzednim życiu (przed wysiedleniem). Tylko w kręgu rodziny mówiono im o ich polskich korzeniach. Wiele osób zapragnęło usunąć ze swoich dokumentów słowo „Polak”, aby w ten sposób uniknąć kolejnych prześladowań. Mój bliski krewny poinformował o zagubieniu paszportu (w rzeczywistości schował go „bardzo głęboko”), zapłacił karę, dał łapówkę pracownikowi wydziału paszportowego i wydano mu nowy paszport, w którym w rubryce „narodowość” napisano „Ukrainiec”. Dopiero w czasie II wojny światowej znowu, zgodnie z paszportem, stał się Polakiem.

Pewnego razu mój brat nie dał koleżdze odpisać zadania domowego z arytmetyki i dostał w „polską mordę”. Za powiedzenie słowa „żyd” (było ono rzecz jasna obraźliwe) ludzi wtrącano do więzienia, wysyłano do obozów, ale Polaków można było bezkarnie obrzucać obelgami i epitetami. Tak oto wyglądała owa słynna sowiecka równość narodów! Trzeba było być niezwykle odważnym człowiekiem, aby w takich warunkach pozostać patriotą, nie zapomnieć ojczystego języka i przekazać go własnym dzieciom. Tych ludzi należy szanować!

Były rzecz jasna i takie rodziny, w których w domowych warunkach rozmawiano po polsku, ale nigdy w obecności obcych ludzi. Najczęściej tak było w rodzinach „szczęściarzy”, którzy cudem

moralna (a czasem i materialna), literatura piękna – wszystko to jest w stanie pomóc w rozwiązaniu tego niezwykle trudnego problemu. Potrzebny jest także czas, dużo czasu, ale efekty z całą pewnością będą widoczne. W tym dziele mogą także wydatnie pomóc katolicy duchowni.

Niepokoje poziom opanowania języka polskiego przez dzieci i młodzież, ich wiedza na temat polskiej literatury i historii. To dobrze, że w szeregu szkół wprowadzono nauczanie języka polskiego, jednak ilość godzin lekcyjnych jest zbyt mała. Zajęcia fakultatywne nie są w stanie zamienić lekcji „z prawdziwego zdarzenia”. Brakuje lekcji polskiej historii i literatury. Zbyt mało jest kółek zainteresowań, klubów, w których zajęcia prowadzone były

Z myślą o przyszłości

skich, polskich wspólnot, rozłaka rodzin, krewnych i krajan. Wszystko to spowodowało kłopoty materialne i socjalne, miało niekorzystny wpływ na życie kulturalne i duchowe, było ciosem zadaniem wierze katolickiej, która zawsze integrowała Polaków mieszkających poza granicami historycznej ojczyzny.

Wysiedleni Polacy znaleźli się w otoczeniu, które było im wrogiem, bowiem propaganda głosiła, że

Paszport bardzo przydał się mojemu krewnemu w czasie represji w latach 1937 – 1938. W wiosce, w której tymczasowo mieszkał, represjonowano wszystkich polskich mężczyzn, a nad nim Pan Bóg czuwał. W wiejskiej Radzie Narodowej długo „studiowano” jego paszport (prawdopodobnie wątpliwości wzbudziły polskie imiona dzieci, które były zapisane w dokumencie) i w końcu pozwolono mu pójść do domu.

uniknęli zesłania, represji, czuli się pewniej niż rodziny „wrogów narodu”.

Poza prawem była także polska literatura i polskojęzyczna prasa. Mój znajomy opowiadał, że po tym, jak jego starszy brat przyszedł pewnego razu do klasy i powiedział po polsku: „Dzień dobry”, usunięto go ze szkoły. Znalazła się donosicielka i jednocześnie wychowawczyni – komunistka-żydówka, która zrobiła wszystko, żeby pozbyć się z klasy owego „małego Lacha”. Stało się to już po wojnie, kiedy Polska (PRL) była „bratnim krajem socjalistycznym”.

Czy w takich warunkach można było rozmawiać w ojczystym języku? Słowo „Polak” zarówno w czasach ZSRR, jak i obecnie nie pomaga obywatelowi zająć stanowisko w organach władzy wszystkich szczebli (rzecz jasna, zdarzają się pod tym względem także wyjątki). Proszę spróbować dowiedzieć się, ilu Polaków zajmuje stanowiska w radach różnych szczebli, ilu kieruje organami administracji państwowej lub piastuje stanowisko ich zastępców. Czy ministrami są Polacy? Czy Polacy pracują w Sekretariacie Prezydenta? Kiedy znajdziecie Państwo odpowiedź na wszystkie te pytania, wówczas zrozumiecie, o czym chciałem powiedzieć w tym artykule.

Po 1935 roku warunki życia Polaków stały się nie do zniesienia (co prawda polepszyły się w powojennych dziesięcioleciach). Brak było jakiegokolwiek podłoża, na którym mógłby się rozwijać język polski (po wojnie zmiany na lepsze następowały w żółtym tempie).

O prześladowaniach Polaków i ich ojczystego języka można by napisać jeszcze bardzo wiele. Dlatego nie wolno winić miejscowych Polaków za to, że nie wystarczająco dobrze znają ojczysty język. Natomiast należy natychmiast stworzyć dla wszystkich Polaków Ukrainy (dla dorosłych i dzieci) warunki do nauki języka polskiego. Pomoc powinna okazać w tym dziele Rzeczypospolita Polska. Niedzielne, sobotnie i inne tego typu szkoły, doświadczeni pedagodzy, podręczniki, słowniki, prasa polskojęzyczna, dydaktyczne środki audio-wizualne (w wystarczającej ilości), zachęta

by w języku polskim. Także zbyt mało organizuje się polskojęzycznych masowych imprez kulturalnych. Nie bardzo rozumiem, dlaczego dzieci z polskich rodzin mają uczyć się języka polskiego wyłącznie na własne życzenie lub życzenie ich rodziców, natomiast nauka taka nie jest obowiązkowa. Wszyscy wiedzą, do jakich problemów na Ukrainie doprowadziła taka „dobrowolność” rodziców w wyborze języka, w którym uczą się ich dzieci. Po co powtarzać błędy z okresu budowy komunizmu? Trudno zrozumieć postawę rodziców-Polaków, którzy z jednej strony pragną, by ich dzieci studiowały w RP, ale jednocześnie nie dbają o to, by tu, na Ukrainie, ichnie pociechy poznały język polski. A czyż można będzie uczyć się w Polsce, nie znając języka polskiego? Przecież aby zdobyć wymarzony indeks polskiej uczelni, należy zdać skomplikowany egzamin z języka polskiego, przy czym konkurencja jest bardzo duża.

W wielu szkołach, w których procent uczniów-Polaków jest znaczny, język polski nie jest wykładany. Trzeba wiedzieć, w jaki sposób rozwiązać podobne problemy.

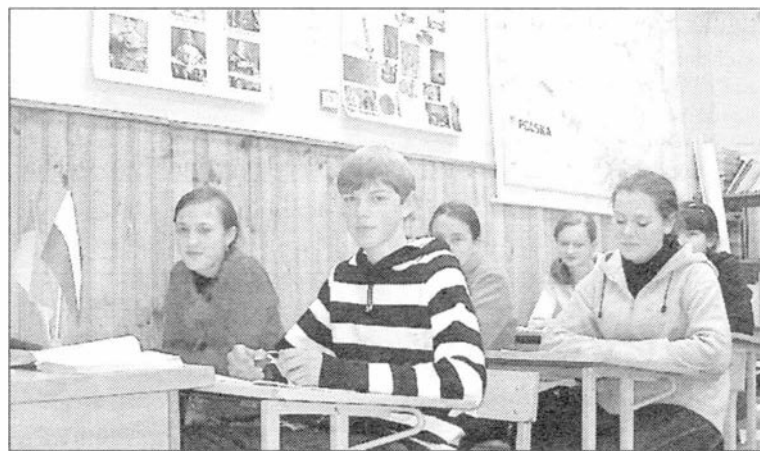
Na Ukrainie działają polskie organizacje społeczne, które potrzebują wzmocnionej bazy prawnej i pomocy finansowej. Podstawowy kierunek ich działalności to rozwiązywanie problemów opisanych w danym artykule. Wiadomo bowiem, że człowiek bez ojczystego języka jest jak ptak bez skrzydeł. Miejscowym Polakom należy pomóc opanować ojczysty język, zrozumieć ojczystą kulturę, poznać historię Macierzy, literaturę swego narodu, bo w ten sposób można ich nauczyć kochać nie tylko tę ziemię, na której mieszkają, ale również ziemię ich przodków. W taki właśnie sposób uczy się patriotyzmu. Tak powstaną warunki, w których – z Bożą pomocą i dzięki Kościołowi katolickiemu – Polacy będą mogli zachować swoją tożsamość i nie zagubią się, nie ulegną procesowi asymilacji.

L. WASYLEWICZ

Nauczyciel-metodysta
Członek Towarzystwa Polaków
im. Jana Pawła II

S. KURIATA

Prezes Towarzystwa Polaków
im. Jana Pawła II
(Thum. D. Jaworska)



Uczniowie klasy IX A na zajęciach w klasie języka polskiego Szkoły Ogólnokształcącej I-III stopnia w Dowbyszu (rejon baranowski, obw. żytomierski)

Polacy to szpieczy, agenci burżuazyjnej Polski, „szkodliwy element kontrrewolucyjny”, wrogowie narodu i państwa. To jak powinni byli odnosić się do nich Ukraińcy, Rosjanie i Kazachowie ze Wschodu? Dopiero po pewnym czasie miejscowe społeczeństwo – widząc pracowitość Polaków, ich kulturalne zachowanie i życzliwość – zmieniło swoje negatywne nastawienie do wysiedleńców.

80-letni człowiek wspomina: „Kiedy w marcu 1935 roku nasza rodzina znalazła się w wiosce Popiwka (obwód ługański), to tamtejsi mieszkańcy bali się z nami rozmawiać, patrzyli na nas jak na jakąś naraśl. Co prawda po pewnym czasie usłyszeliśmy następującą opinię: „Zwyczajni ludzie, nie gorsi od nas. Dlaczego nas nimi straszone?”, pracowici, życzliwi, tylko modlą się jakoś nie po naszymu”. Za wysiedlonymi Polakami śledziła i milicja, i tak zwani „ochotnicy” wywodzący się z miejscowego społeczeństwa. Czy w takich warunkach Polacy mieli szansę zachować swój ojczysty język i przekazać ją rodzynom dzieciom? Na odwrót – nie tylko zabraniali dzieciom rozmawiać po

Mój starszy brat został zesłany do Kazachstanu w 1936 roku. Udało mu się zbiec z miejsca spec-osiedlenia, z Jasnej Polany w czkałowskim rejonie obwodu kustanajskiego, i powrócić do domu. I on, i jego żona nie posiadali paszportów. Naszemu ojcu udało się dogadać z jakimś urzędnikiem i ów człowiek załatwił im paszporty, ale postawił warunek, że syn w rubryce „narodowość” będzie miał napisane „Ukrainiec”. Brat również przywrócił sobie polską narodowość w paszporcie w czasie ostatniej wojny. Takich Polaków-Ukraińców jest dzisiaj jeszcze bardzo wielu. Nie o języku polskim myślało wówczas starsze, średnie i młodsze pokolenie Polaków!

Dobrze pamiętam czasy, kiedy rozpoczęły się represje i nasz ojciec powiedział: „Dzieci, od dzisiaj ani jednego słowa po polsku. Rozmawiajcie wyłącznie po ukraińsku (wówczas, podobnie jak i w dzisiejszych czasach, nie brakowało donosicieli!). My sami staraliśmy się nie używać tych słów, bowiem bardzo często zdarzało się, że nazywano nas „Lachami”, „przeklętą, polską szlachtą”.

Mikołajów: uczymy się polskiego

Polska-Ukraina

Mikołajowska Szkoła Ogólnokształcąca Nr 45 jest zwyczajną szkołą, aczkolwiek ma ona szczególny powód do dumy, ponieważ należy do stu najlepszych szkół na Ukrainie. Poza tym młodzież uczy się tutaj języka polskiego i tutaj zawsze z radością przyjmują gości z Polski. Sukcesy nie byłyby możliwe bez wielkiej, odpowiedzialnej pracy, wymagającej nie tylko profesjonalizmu, ale i twórczego podejścia do procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Dyrektor Aleksiej Celiszczew i jego współpracownicy szanują tradycje pedagogiki i jednocześnie wprowadzają w życie nowe projekty. Kilka lat temu powstał, i odtąd z powodzeniem jest realizowany, program wychowania międzynarodowego. Istotnym jest fakt, że w Mikołajowie – mieście wielonarodowościowym, w środowisku uczniowskim nie tylko teoretycznie, ale przede wszystkim praktycznie przestrzegane są zasady cywilizowanego współżycia, kiedy stosunki między ludźmi różnych kultur i wyznań opierają się na wzajemnym szacunku i tolerancji.

System wychowania, zakładający dążenie do przyjaźni i poro-

zumięcia, stał się krokiem do wdrożenia nowych form i kierunków pracy. Jednym z nich jest nauka języków obcych. Od wielu lat szkoła współpracuje z Radą Mniejszości Narodowych Obwodu Mikołajowskiego, w skład której wchodzi Stowarzyszenie Polaków. Jego prezes – Elżbieta Sierańska, prowadząc działalność społeczną, doskonale rozumie to, że nowe czasy wnoszą istotną korektę do pracy zreszczeń narodowo-kulturowych. Nie wolno zapominać o tradycjach, kulturze, a także o tym, że język jest naszym dziedzictwem, zaś dla przedstawicieli innych narodowości – kluczem do poznania nacji i formowania tolerancyjnych stosunków. Rozszerzenie zasięgu nauczania języka polskiego stało się jednym z głównych kierunków pracy Stowarzyszenia Polaków. Wspólne interesy przyczyniły się do intensywnej współpracy i powstania wydziału języka polskiego. W ten sposób u

Magdaleny Gołczyk, nauczycielki z Polski – oprócz słuchaczy kursu języka polskiego przy Stowarzyszeniu – pojawili się pierwsi uczniowie w Szkole Nr 45. Młodzież cierpliwie i starannie poznawała podstawy polskiej gramatyki i bardzo chciała nawiązać kontakt z rówieśnikami z Polski. Po uczestnictwie w „Letniej szkole kultury i języka polskiego” (2006), zorganizowanej na bazie „Mohylanki”, pojawił się pomysł. I pomysł ten udało się zrealizować dzięki wsparciu Konsulatu RP w Odessie, metodycznej pomocy ze strony Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego im. Piotra Mohyły w Mikołajowie, Mikołajowskiego Obwodowego Instytutu Podplomowego Kształcenia Pedagogicznego oraz Stowarzyszenia Polaków.

I września ubiegłego roku szkolnego Wydział Oświaty Rady Miejskiej Mikołajowa przeznaczył 18 godzin zajęć fakultatywnych na naukę języka, literatury,

nianym przeżyciem. Nauczyciele – Magdalena Filak i Ewa Basan oraz rodzice uczniów otoczyli swoich gości troskliwą opieką. Polska i ukraińska młodzież – tak samo energiczna, żądna wiedzy i towarzyska – wszędzie była razem: na lekcjach, wycieczkach i dysko-



Konsul RP w Odessie Adam Adamczuk i prezes Obwodowego Stowarzyszenia Polaków w Mikołajowie Elżbieta Sierańska w Szkole Nr 45

tekach. Trudno odpowiedzieć na pytanie, co młodym obywatelom Mikołajowa spodobało się najbardziej. Bo czyż można zapomnieć stary Kraków: górą nad miastem Wawel, Kościół Mariacki, z wieży którego rozbrzmiewa słynny hejnał? Na Rynku Starego Miasta zawsze jest tłumnie i gwaro, słychać melodie ludowe, klasykę, jazz.

Nasza młodzież zaimprovizowała koncert. I to nie było trudne. Polska szkoła przywiązuje dużą wagę do rozwijania artystycznych zdolności dzieci. Młodzi artyści z Teatru Tańca „Rytmy Planety”, którym kierują laureaci międzynarodowych konkursów Irina i Wasilij Pak, tańczą polonezy, mazurki i walce, do których muzykę napisał Chopin. Dzięki pani Magdalenie repertuar grupy wokalnej wzbogacił się o polskie kolędy, pieśni ludowe i współczesne piosenki.

Niedaleko od Krakowa znajduje się muzeum, będące symbolem nieprzemijającego ludzkiego bólu i smutku. To Auschwitz – hitlerowski obóz koncentracyjny dla narodów Europy z czasów II. wojny światowej. Miliony ludzi przejeżdżają tu, by przed Pomnikiem Męczeństwa oddać hołd prochom niewinnie zamordowanych. Dzień, kiedy

odwiedziliśmy to niezwykle miejsce stał się lekcją historii i pomógł nam zrozumieć, co dla Polaków oznacza „być patriotą”.

Posiadać wiedzę o przeszłości i strzec tego, co określa się mianem „naszego dziedzictwa” – to tradycja polskiego narodu, sprawa honoru i godności. Dla młodych ludzi, mieszkających na Ukrainie, jest to przykład godny naśladowania. W Mysłowicach znajduje się Centralne Muzeum Pożarnictwa. Strażacy otrzymali upominki od delegatury Ukraińskiego Ministerstwa Sytuacji Nadzwyczajnych w obwodzie mikołajowskim. Śląsk to kraina kopalń, stąd też dla młodzieży zorganizowano wycieczkę do jednej z nich.

W ciągu siedmiu dni pobytu w Polsce goście z Ukrainy chcieli dowiedzieć się, jak ludzie tutaj pracują, odpoczywają i zdobywają wiedzę. Szkoła była aktywnym uczestnikiem projektu „Od lidera szkoły – do lidera miasta”, dlatego podczas pobytu w Polsce szczególną uwagę zwrócono na sprawę dotyczące organizacji samorządu szkolnego. Dzisiaj polskie doświadczenie wykorzystuje się w Mikołajowie. Przy wsparciu merostwa zaczęło działać Centrum Miejskiego Samorządu Uczniowskiego.

W pracy pozalekcyjnej tematowi przyjaźni polsko-ukraińskiej poświęca się wiele uwagi. „Wianuszek przyjaźni”, „Polskie etiudy” – to piękne, radosne, a przede wszystkim poznawcze imprezy kulturalne. Na „Polskie etiudy” przyjechali honorowi goście – Konsul Adam Adamczuk z Konsulatu Generalnego RP w Odessie, zastępca mera Tamiła Buhajenko, naczelnik Wydziału ds. Narodowości Obwodowej Administracji Państwowej – Władysław Pronin.

Aleksiej Celiszczew – dyrektor mikołajowskiej Szkoły Nr 45 twierdzi, że: „Lata szkolne – to nie okres przygotowania do życia, jak się powszechnie sądzi. To samo życie”. Polska jest tuż obok. Nasze państwa i narody łączy przeszłość i perspektywa na przyszłość. Wzajemne zrozumienie i zgoda między narodami zaczyna się właśnie od szkolnej ławy.

Natalia SMIRNOWA
(Zdjęcia autora)



Koncert w Szkole Nr 45

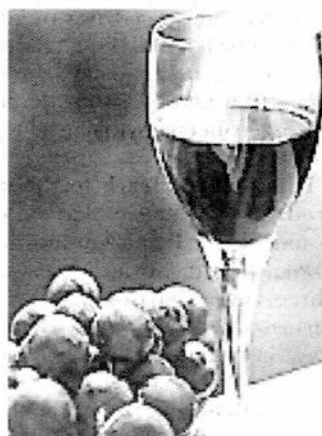
Ciekawostki

Z czego pić?

Kształt kielicha wpływa na smak

Odpowiednia wielkość i kształt kielicha to nie tylko walor estetyczny. Tylko w dużych kielichach będziemy mogli swobodnie mieszać i dotleniając je, cieszyć się subtelnościami jego bukietu – dla win wytrawnych objętość 300 mililitrów to norma.

Wina białe czują się dobrze w kieliszkach zwężających się u góry. Taki kształt pozwala skoncentrować bukiet i dłużej utrzymać właściwą temperaturę. Dla win czerwonych właściwsze będą większe, balonowate kształty. Pamiętajmy tak-



że o przejrzystości szkła. Wszystkie artystycznie rzeźbione kielichy, szczególnie te ze szkła barwionego, są na pewno kunstownym rękodziełem, ale do podawania szlachetnego wina kompletnie się nie nadają. Istnieją odpowiednie kielichy do porto, sherry, grappy, a nawet single malt whisky. Ale to jeszcze nic.

Są też całe serie kielichów do bordeaux i bordeaux grand cru, burgundy i burgundy grand cru, a także do konkretnych szczepów: chardonnay, pinot noir, syrah. Absurdalne? Proszę przeprowadzić niewielkie doświadczenie i nalać to samo wino do kielichów o większej i mniejszej czaszy, wydłużonej lub pękatej. Wyniki będą zaskakujące.

Jan Bernard POROWSKI,
Klub La Passion du Vin

Jeżeli masz dostęp do Internetu, czytaj naszą gazetę na stronie:
www.dk.com.ua

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев, ул. Сакаганского 40/85А
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

RYSOWNICY POLSCY



Życzenia wielkanocne

Święta Wielkanocne
W tym roku marcowe
Taki świeży powiew
Duchowej odnowy

Jak nam nakazuje
Tradycja odwieczna
Muszą być pisanki
I babka święteczna

Jajko – symbol życia
Bazie – zwiastun wiosny
W nich – miłość, nadzieja
Z wiarą w dobro – rosną

W tej to atmosferze
Lekkość dusz czujemy
W gronie nam najbliższych
Święta – świętujemy

Z niebios w tym dniu płynie
Duchowe przesłanie
Prażródłem którego
Było Zmartwychwstanie

A że czas święteczny
Jest już bardzo blisko
Świąt pogodnych życzę
I kłaniam się nisko!

MIKOŁAJ ONISZCZUK

Sos wielkanocny

Składniki:

- ♦ 1/3 szklanki śmietany
- ♦ 1 jajko ugotowane na twardo
- ♦ 1 łyżka chrzanu
- ♦ 1 łyżka koperku
- ♦ 3 łyżki szczypiorku
- ♦ cukier
- ♦ sól

Sposób przygotowania:

Jajko przetrzeć przez sitko, dodać resztę składników, i wymieszać.



Благодійні внески на підтримку
„Дзенника Київського”
просимо перераховувати за реквізитами,
які подаємо на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



- Odlóż, choć raz w życiu gazetę! - woła pani Anna do męża. - Nasza córka wychodzi za męża!
- To my mamy córkę?

Facet budzi się ok 13.00. na potwornym kacu. Patrzy, na stole cztery schłodzone butelki piwa i list następującej treści:

- Kochanie, wypoczywaj, jak będziesz czegoś potrzebował to zadzwoń, zwolnię się z pracy i przyjadę. Twoja kochająca żona.

On na to pyta syna co się stało, czy wrócił wczoraj z kwiatami, pierścionkiem lub czymś w tym rodzaju, nic bowiem nie pamięta. Syn na to:

- Coś ty, przyszedłeś o piątej nad ranem kompletnie pijany, awanturowałeś się, a gdy matka ściągała ci spodnie powiedziałaś:

„Odczep się ty stara łajzo, jestem żonaty!”...

- Dowiedziono, że na ogół żony odchodzą od mężów alkoholików - mówi prelegent.

Głos z sali:
- A ile trzeba wypić?

Przychodzi baba do lekarza i mówi:

- Panie doktorze, z moim mężem coś nie w porządku. Ubzdurał sobie, że jest śnieżnym bałwanem. Stoi na podwórku z garnkiem na głowie, z miotłą w ręku.

- Proszę go do mnie przyprowadzić.

Po godzinie baba wraca i mówi:

- Panie doktorze, nic z tego. Została z niego tylko kałuża wody, garnek i miotła!

Po badaniach pacjent pyta lekarza:

- Proszę mi powiedzieć, panie doktorze, jak tam moje zdrowie?

- Zostało panu jeszcze 9...
- Ale czego? Lat, miesięcy, tygodni...?

Lekarz na to:
- ...8...7...6...5...4...3...

Jaka jest różnica pomiędzy wizytą a wizytacją?

- Otóż, kiedy przyjeżdżasz do teściowej to jest wizyta, a kiedy teściowa przyjeżdża do ciebie, to jest wizytacja!

Czym się różni mąż od dyrektora?

- Tym że dyrektor wie, że ma zastępcę, a mąż nie...

Horoskop na rok 2008

LEW

Planeta opiekująca się znakiem: Słońce

Najkorzystniejszy wpływ Słońca przypada na czas: 21 III-21 VI - wiosna w życiu i interesach, 23 VII-24 X - czas ekspansji i inwestycji oraz 24 XI-13 XII - czas poszukiwania nowych wyzwań.

Zalety: serdeczność, wielka szczodrość.

Pamiętaj, że Lew realista to Lew zwycięski

Interesująca przyszłość, o ile uda ci się mocno stąpać po ziemi, czyli zamienić się w człowieka pracowitego, zapobiegliwego, dbającego o siebie. Los zmierza w dobrym kierunku, ale wypada nauczyć się paru istotnych rzeczy: szanowania pieniędzy i pracy, która przynosi dochody, a także radości z tego, co się ma. Jeśli rozsmakujesz się w pracy i docenisz ciężko zarobione przez siebie pieniądze - staniesz się w nadchodzącym roku spełnioną osobą, bo sukcesy zawodowe to kapitał, którego nigdy nie stracisz.

Miłość: Mogą się zdarzyć niespodzianki i sytuacje wręcz baśniowe, co nie znaczy, że powinnaś tracić głowę. Zakochać się zawsze można, nawet należy, ale nie zapominaj, że Lew realista jest Lewem zwycięskim. Jeśli uda ci się połączyć romantyzm z praktycznością, będziesz szczęśliwa w miłości. Najlepsze dni dla miłości to: 1 I-25 I (namiętność), 18 II-15 III (matrymonialny fart), 3 IV-18 IV, 25 V-19 VI, 13 VII-7 VIII (super), 31 VIII-25 IX (najweselej), 19 X-13 XI (namiętność) 8 XII-31 XII (znów matrymonialny fart).



Przysłowia na marzec

- Marzec: czy słoneczny, czy płaczący - listopada obraz żywy.
- Na świętego Grzegorza (12 marca) idzie zima do morza.
- Nie ma w marcu wody, nie ma w kwietniu trawy.
- W marcu - gdy grzmot na lody spada, w lecie grad zapowiada.

Może zabraknąć czekolady

Grzybice, które gnębią kakaowce, są dużym zagrożeniem dla światowej produkcji czekolady - alarmują naukowcy.

Już teraz choroby te powodują co roku 20-procentowe straty w zbiorach. Wiecznie zielone drzewa, kakaowce, rosną w klimacie tropikalnym. Wywodzą się z Ameryki Środkowej i Południowej, ale obecnie hodowane są również w Afryce i Azji. Badacze poszukują więc nowych dzikich odmian drzewek kakaowców, które byłyby bardziej odporne na choroby i szkodniki

Czy wiesz, że

W Polsce odbywa się około 230 gatunków ptaków. Dalszych 160 gatunków pojawia się w kraju poza okresem lęgowym, czyli przelatując podczas wędrówek albo po to, by spędzić u nas zimę. Wśród nich można spotkać i gatunki występujące w regionie śródziemnomorskim, jak i takie, które zamieszkują przede wszystkim arktyczną tundrę.

- ✓ Adres się zapisuje, aby je zapomnieć.
- ✓ Wszystko jest trudne zanim stanie się proste.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Дзенник Київський”
Ресстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілка поляків в Україні
Редакція газети „Дзенник Київський”

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgową, Andżelika Plaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Mikołaj Oniszczuk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawianych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Antoni Kosowski

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переplatna wartość 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”.

Зам. 799. Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16